

## HENRYK KITLIŃSKI

ur. 1936; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, studia, praca zawodowa, praca lekarza

### Początki pracy młodego lekarza

Po studiach zaczęliśmy szukać pracy. Żona dostała pracę w Szpitalu Wojskowym, a ja dostałem się na wolontariat do Kliniki Ortopedii, której oddział dziecięcy był na Staszica, a oddział dla dorosłych był w Szpitalu Wojskowym. Ponieważ musiałem gdzieś zarabiać pieniądze, dostałem się na taki etat techniczny do Zakładu Anatomii Prawidłowej, ponieważ każdy chirurg powinien znać anatomię i powinien właśnie przejść taki Zakład. Tam pracowałem, dostawałem tam jakieś grosze, żona też grosze. Później był staż podyplomowy, który odbywałem w Klinice Ortopedycznej. Chirurdzy się ze mnie śmiali, ale miałem takiego profesora, który się nazywał profesor Piątkowski, był z Poznania, przyszedł tu do Lublina, bardzo się dziwił, temu Lublinowi dziadowskiemu, ale wychowywał nas tak, że ortopeda nie może trzymać kiszek w ręku. No i ja byłem tym, który nie trzymał, natomiast tam było kilku chirurgów, którzy kiedyś jelita trzymali w ręku, więc ja byłem taki dosyć uprzywilejowany. Po skończeniu studiów dostałem etat na oddziale dziecięcym. Pracowałem tam dosyć długo, ale moim marzeniem zawsze było pracować właśnie na oddziale, nie tylko ortopedycznym, ale urazowym, gdzie się coś dzieje, są złamania, jakieś wypadki. Natomiast na tym oddziale dziecięcym było bardzo miło, lubiłem dzieci, dzieci mnie lubiły. Te dzieci leżały u nas bardzo długo, były ciężkie przypadki po chorobie Heinego-Medina czyli polio, to już było po epidemii, jak ja zacząłem pracować w 60 roku, były ciężkie wady stawów biodrowych, i mieliśmy taki przekrój, od niemowląt aż do dzieci czternastoletnich, i czasami te dzieci leżały u nas wiele tygodni, wiele miesięcy, więc jak trzeba było oddać to dziecko do rodziców, to dziecko nie chciało odchodzić, bo ono nie znało rodziców, bardziej znało pielęgniarkę czy lekarza, który się nim opiekował. Ale to była taka praca jednostajna, zawsze to samo. I w końcu pan profesor zdecydował, że przejdę do PSK 4. Tam pracowałem też kilkanaście lat, tam zrobiłem specjalizację, tam zrobiłem doktorat, no i w pewnym momencie zaczęto mówić o otwarciu Oddziału Urazowo-Ortopedycznego w Szpitalu Kolejowym i odchodził tutaj taki mój starszy kolega, który był od dawna przewidziany

na ten oddział jako ordynator, i on został tutaj szefem, a ja jego zastępcą. W pewnym momencie, kiedy on odszedł, odtąd ja zostałem tutaj ordynatorem, chyba jedenaście lat byłem ordynatorem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-08-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Góra-Stępień
<b>Transkrypcja</b>	Kacper Krawczyński
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"